

American dream

AUTOR: PIOTR SOBIERSKI

Virtuoso ma dwie gwiazdy: w roli tytułowego wirtuoza Marcina Januszkiewicza i Oksanę Hamerską wcielającą się w postać Heleny Górskiej. Tworzą oni niezwykle emocjonalny duet.

■ Zmarł, jak przystało na wielkiego artystę i nieprzeciętną gwiazdę, w otoczeniu wielbicieli i ich niesłabnącym uwielbieniu, z niemal pustym kontem i po wypiciu kieliszka szampana. 29 czerwca 1941 roku Ignacy Jan Paderewski, w wieku 81 lat, zakończył swoją misję podczas ostatniej wizyty w Stanach Zjednoczonych. Ta wyprawa była jeszcze jedną próbą walki o Polskę. Schorowany artysta i polityk do końca upominał się bowiem o swój kraj, i to pomimo zawodu, jaki spotkał go ze strony jego elit.

Gdy w 2017 roku Instytut Adama Mickiewicza ogłosił w Stanach konkurs na napisanie musicalu o Paderewskim, w głowie kołatała mi właściwie jedna myśl: to się nie może udać. Po pierwsze trudno było oczekiwać, że do konkursu staną musicalowe tuzy Broadwayu, po drugie – uzasadniona była obawa, że może ostatecznie powstać patriotyczna laurka na zamówienie polskich władz.

Nadzieją na powodzenie projektu była jednak biografia Paderewskiego, w naturalny sposób wymuszająca spojrzenie na bohatera przez pryzmat wielokulturowości, w jakiej się obracał zawodowo i prywatnie. Jak mówiono ponad sto lat temu – to jedna z nielicznych postaci, do których można zastosować słowo „geniusz”. Zaliczany był do grona największych osobistości stulecia. Historia nie okazała się jednak dla niego nazbyt łaskawa. Poza znajomością podstawowych faktów ze szkolnych podręczników, jego dokonania w powszechnej świadomości nie przetrwały próby czasu. Z drugiej strony – dorobek Paderewskiego, pomimo znaczących sukcesów, nie ma szans konkurować z twórczością kolejnych pokoleń. Jedyna napisana przez niego opera, dzisiaj pokryta kurzem, interesuje niewielu, a fortepianowa maestria, z racji niedoskonałości sprzętu rejestrującego, przetrwała przede wszystkim w spisanych wspomnieniach. Nie inaczej ma się sy-

tuacja z jego polityczną aktywnością – pomimo niezaprzeczalnych sukcesów i ogromnego wpływu na międzynarodowe negocjacje w sprawie odradzającej się Polski, zepchnięta została przez kolejne wydarzenia XX wieku niemal na margines. W skali kraju to jednak prawdziwy ewenement, który dorobkiem i skalą działalności – podobnie jak ówcześni obywatele świata: Helena Modrzejewska czy odkrywany obecnie na nowo Antoni Cierplikowski – wybija się ponad osobistości swoich czasów.

Konkurs, pokonując niemal dwustu rywali, wygrał Matthew Hardy, który jest autorem libretta i muzyki musicalu *Virtuoso*, premierowo zaprezentowanego na deskach poznańskiego Teatru Muzycznego w reżyserii Jerzego Jana Połńskiego. Autor ukazał złożoność losu Paderewskiego, w umiejętny sposób łącząc polskość i uniwersalność tej historii. Odczarowując przy tym, co uważam za największy atut utworu, negatywnie odbierane w ostatnim czasie słowa, jak „patriotyzm” czy „ojczyzna”. Libretto, nie bezkrytyczne wobec kompozytora, kraju i władz (znakomity wątek spotkania z Piłsudskim), daje pełen obraz Paderewskiego, akcentując kluczowe momenty barwnego życia. Kilka fabularnych zabiegów, w tym przyspieszone pojawienie się asystenta Sylwina Strakacza, który w rzeczywistości współpracował z kompozytorem dopiero od grudnia 1918 roku, nie stanowi znaczących historycznych przekłamań, a w ciekawy sposób uatrakcyjnia rozwój akcji.

Nie inaczej stało się z muzyką, w której nie zabrakło Paderewskiego, Chopina, ale i współczesnych akcentów. Nie ma ona wielkich szans na podbój świata, jednak na tle częstych w ostatnim czasie wtórnych dzieł tego gatunku wyróżnia się świeżością i przebojowością. Hardy niespecjalnie zanurzył się w polskość, może nieco wbrew Paderewskiemu, który kierował

swoją uwagę w stronę romantycznych form i tańców, ale dzięki temu kompozycja udanie koresponduje z jego wizerunkiem. Widać to szczególnie w piosenkach, które zachwycają zarówno muzycznie, jak i tekstowo. Różnorodne w charakterze, z pięknymi lirycznymi partiami, niepozbawione również popowego i typowego dla amerykańskiego musicalu brzmienia.

Jeżeli czegoś w tej realizacji zabrakło, to przede wszystkim prawdziwego fortepianu na scenie. Scenografia Mariusza Napierały to jedno z większych rozczarowań produkcji. Bardzo umowna, co samo w sobie nie stanowi zarzutu, ale już wykorzystane rozwiązania i wykonanie pozostawiają dużo do życzenia. O ile ściana świecących się żarówek i ułożony z nich napis „Paddy” z powodzeniem przenoszą w świat wielkiego show (dużym atutem są też kostiumy Agaty Uchman i światło Wiktora Kuźmy), to umownie zarysowane wnętrza, drewniane ramy czy pozbawione charakteru zwykłe krzesła wywołują skojarzenia ze szkolnym przedstawieniem. Wspomniana atrapa fortepianu, najważniejszy atrybut bohatera, daleka jest od doskonałości.

Te sceniczne mankamenty reżyser wynagradza świetnym poprowadzeniem aktorów. To spektakl utkany z ciekawych epizodów i ról, które wytrzymują próbę porównań z autentycznymi postaciami z kart historii. Wspomniany Piłsudski w kreacji Radosława Elisa czy Roman Dmowski Łukasza Kocura pozbawieni są narodowej celebry. Zdają się bohaterami z krwi i kości, zarówno w dobrym, jak i w złym tego słowa znaczeniu. Inni z kolei, zarysowani dla potrzeb fabuły nieco grubszą kreską, jak Helena Modrzejewska w znakomitej kreacji Dagmary Rybak, nie przekraczają dobrego smaku. Raczej w umiejętny sposób ukazują dzisiaj w pełni akceptowaną, a sto lat temu



Virtuoso, reż. Jerzy Jan Połński, Teatr Muzyczny w Poznaniu (2020)

fot. Michał Kordula / archiwum Teatru Muzycznego w Poznaniu

budzącą zainteresowanie i kontrowersje, postawę wobec świata, kariery i obowiązujących konwenansów.

Virtuoso ma jednak niezaprzeczalnie dwie gwiazdy: w roli tytułowego wirtuoza Marcina Januszkiewicza i Oksanę Hamerską wcielającą się w postać Heleny Górskiej. Tworzą oni niezwykle emocjonalny duet, a pierwsze spotkanie, jeszcze w mieszkaniu państwa Górskich, rozgrywa się w atmosferze wzajemnego pożądania. Zabawna i romantyczna scena zwiastuje niełatwy, szczególnie w tamtych czasach, bieg wydarzeń – romans, rozwód Heleny i w końcu oficjalny związek z Paderewskim. Górka grała w tej parze nierzadko pierwsze skrzypce, prowadząc dom, karierę artysty, a i często dbając o sprawy Polski. Libretto nie rozwija nadmiernie tej skomplikowanej relacji, bardziej skupiając się na miłości tych dwojga. Hamerska po zeszłorocznej, znakomitej kreacji w *Pippi* (również w reżyserii Połńskiego), potwierdza formę – jej Helena ma w sobie pokłady humoru, delikatności, ale i odrobinę drapieżności, tak niezbędnej w walce o względy Paderewskiego. Szczególnie, że za plecami czekały na jej potknięcie dwie imienniczki – Modrzejewska i hrabina Bibesco.

Dla Paderewskiego Helena była jednak wszystkim. Doświadczony utratą pierwszej

żony, później również syna, znalazł w jej ramionach bezpieczeństwo i wsparcie. Pomimo światowych sukcesów, wbrew powszechnych plotkom (jak donoszą źródła historyczne), nie posunął się nigdy do zdrady. Choć sam lubił brylować w środowisku i otaczać się luksusem, zawsze zwracał uwagę na drugiego człowieka, gotowy do niesienia bezinteresownej pomocy. Januszkiewicz zachwyca głosowo i aktorsko. Fantastycznie oddał złożoność charakteru, urzekającą osobowość i magnetyzm Paderewskiego. Wielkiego artysty, „lwa Paryża” w Europie, bożyszcza tłumów w Stanach, a przy tym mężczyzny-dziecka, który był równie stanowczy, co niewinny, chwilami wręcz zagubiony. Grał, aby zarabiać, a podróżował, by walczyć o dobre imię ojczyzny. Sława pozwalała mu realizować te cele, ale powszechne uwielbienie, w tym tłumy żądne odciąć pukiel jego włosów na pamiątkę, budziły w nim przerażenie. Wiecznie niepewny, przekonany o swojej niedoskonałości, ćwiczący do utraty przytomności. Perfekcyjny dandys, który potrzebował sławy dla potwierdzenia swojego talentu.

Z perspektywy czasu słowo „geniusz” w odniesieniu do Paderewskiego wydaje się być może na wyrost. Kompozytorem, jak mówili już jemu współcześni, był poprawnym, ale dalekim od wybitności, politykiem – nie zawsze

skutecznym. Był jednak wirtuozem swojego instrumentu, a jego talent, zarówno w Europie, jak i za oceanem, porównywano do wielkiego Artura Rubinsteina. Budził zachwyt wśród tłumów i osobistości, z królową brytyjską i amerykańskimi prezydentami na czele. Co jednak z perspektywy poznańskiego spektaklu ma znaczenie kluczowe – był pierwszym tak popularnym Polakiem, którego sławę można porównać do uwielbienia, jakim obdarzane są współczesne gwiazdy popkultury.

Dla wychowanego w biedzie polskiego szlachcica ten niespodziewany *american dream* nie oznaczał wyłącznie obecności na pierwszych stronach gazet, chociaż zdaje się, że i to w pełni mu imponowało. Najważniejsza była wolna ojczyzna. Bez zbędnej gloryfikacji Połowskiemu udało się to uchwycić, a przy okazji sprawić, że przykrywająca scenę i widownię poznańskiego teatru biało-czerwona flaga nie budzi skojarzeń z konfliktem i podziałem na dwie Polski, a choć na moment pozwala ponownie poczuć prawdziwą dumę. ■

Teatr Muzyczny w Poznaniu
Virtuoso

scenariusz, muzyka, słowa Matthew Hardy
reżyseria Jerzy Jan Połński
premiera 12 września 2020